

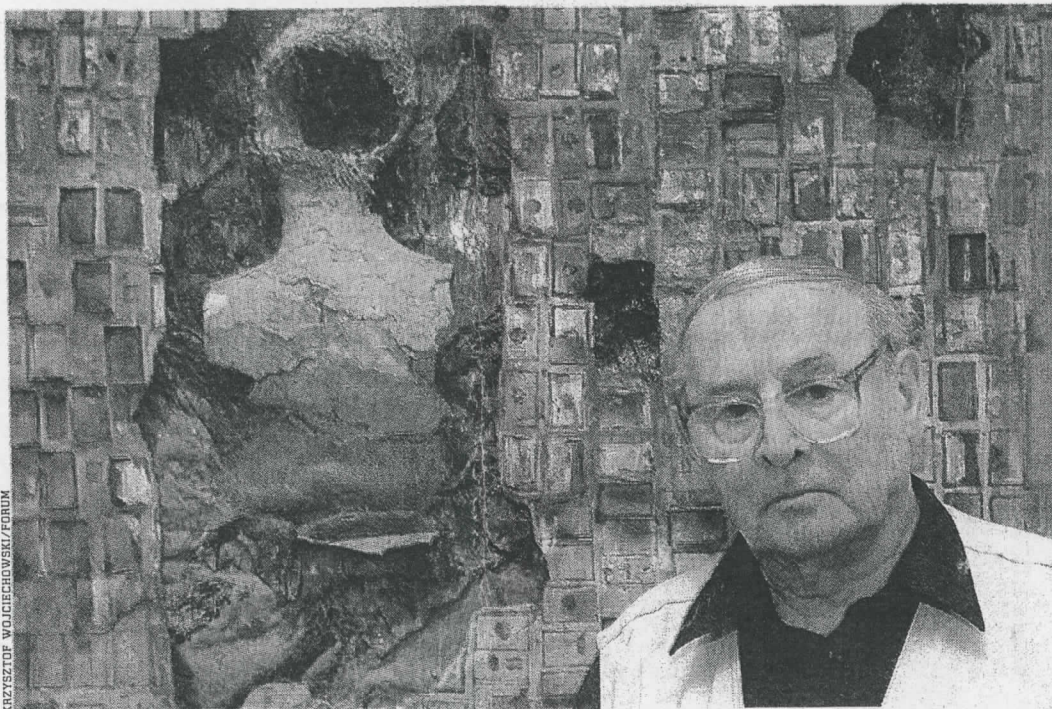
Szajna: klasyk nowoczesności

Jubileusz | Józef Szajna, plastyk, scenograf i reżyser, obchodzi dziś 85. urodziny. Więzień Auschwitz, awangardzista — stworzył niepowtarzalną artystyczną wizję

JACEK CIEŚLAK

Spektakle Józefa Szajny były najwspanialszą baśnią mojego dzieciństwa. Fascynującą, chwilami mroczną. Dzięki nim przytłaczający i szary Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, gdzie mieścił się założony przez reżysera i plastyka Teatr Studio, stawał się wieczorami rajskim ogrodem sztuk, w którym nie było granic między literaturą, teatrem, rzeźbą i instalacją.

Ogromna musiała być siła przyciągania Szajnowskich spektakli, skoro zacząłem je oglądać jako dziesięciolatek. Wcześniej długo nie dawały mi spokoju zaklęte w teatralnych gablotach fotografie: bohaterowie „Repliki” w maskach gazowych, kobiety podające misy



† Józef Szajna będzie dziś gościem studia radiowej Trójki o godz. 51

do obmycia rąk z „Dantego”, płonące książki z „Cervantesa”. Myślę, że wywoływały pierwsze skojarzenia ze słowem awangarda — nie do końca rozumianym, ale pociągającym. I pewnego wieczoru wyłożym kieszonkowe nie na ladzie cu-

kierni, lecz w kasie Studia. Dostałem przepustkę w świat sztuki.

Później się dowiedziałem, że teatr Szajny jest wyłącznie „plastyczny”, choć na scenie wielki inscenizator pokazywał obrazy, w których zaklęty był sens całej naszej cywilizacji, hi-

storii i współczesności. W PRL szprycowano nas pogadankami zbowidowców o II wojnie światowej — Szajna „Replika”, w której nie padało jedno słowo, powiedział więcej. Czulo się w ustach smak ziemi, popiołu i gazu. Piekło Auschwitz, które

było losem artysty, tak jak obrońca Lwowa w 1939 r.

Szajnę uważano za awangardzistę. Jednak jego nowoczesność rodziła się — podobnie jak u Herberta czy Różewicza — w dialogu z klasyką, a także z szacunku dla aktorskiego rzemiosła. Pewnie gdyby nie jego spektakle, nigdy bym nie sięgnął po „Don Kichota”, na podstawie którego stworzył „Cervantesa”, ani po „Nie-Boską komedię” stanowiącą kanwę „Dantego”. Dlatego z pewnym współczuciem myślę o dzisiejszych nastolatkach, bo dla nich pojęcie klasyki młodzi reżyserzy ograniczyli do Szekspira, Molière, może jeszcze starożytnych.

Szajna, choć założył Studio, zrezygnował z dyrekcji w proteście przeciwko stanowi wojennemu. Otwartość i nowoczesność nie przeszkadzały wierności zasadom. Podobnie jak Kantorowi czy Grotowskiemu. Teraz prawie każdy twórca przypomina Hamleta. Wybór między tradycją a modernizmem oznacza „być albo nie być”, choć to fałszywy dylemat.

Dziś Teatr Studio skazany jest na bezkrólewie. Wojny miejskich polityków sprawiły, że schedy po Szajnie i jego następcy Grzegorzewskim nie może objąć żaden z wybitnych reżyserów. Politycy myślą, że lubimy oglądać tylko serwisy informacyjne z ich udziałem.